Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

Rok XI. 1 listopada 1929 r. № 21

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Konto P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375, Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 2 zł. kwartalnie.

TŁUMIENIE WIARY

Niezaprzeczalnie dobrym i pożytecznym w życiu każdego człowieka jest optymizm. Optymista raźniej zabiera się do każdej sprawy, nie poddaje się zniechęceniu i przeciwnościom losu, wierzy w pomyślne zakończenie swoich przedsięwzięć, a nawet w chwilach zupełnych niepowodzeń nie upada na duchu, znajdując nowe siły do staczania bojów o przeprowadzenie swoich celów i zamierzeń.

Największymi może optymistami w Polsce są pacownicy państwowi. Ileż to przeróżnych zawodów—w ciągu jedenastoletniego istnienia Państwa Polskiego — spadło na ich skołatane niedostatkiem głowy, ileż to rojeń o już-już rzekomo mającej nastąpić poprawie bytu pozostało tylko rojeniami, ileż obietnic, warunkowanych pomyślnem ukształtowaniem się tych lub innych konjunktur państwowych, pozostało tylko obietnicami, nawet gdy konjunktury te nie zawiodły, jak np. znana obietnica uzależniona od urodzajów i pożyczki zagranicznej. A jednak funkcjonarjusze Państwa Polskiego, mimo ciągłych zawodów, mimo niepowodzeń z dnia na dzień, nieledwie, doznawanych, **nie chcą** wyzbyć się swego optymizmu, **nie chcą**, poddać się depresji i jej być może groźnym skutkom.

I nie jest to wynikiem jakiejś bezgranicznej naiwności, jakby przeciętny obserwator mógł snadnie określić to zjawisko, — **uparty optymizm polskich pracowników państwowych wypływa z przesłanek najszlachetniejszych, z głębokiego patrjotyzmu, z wiary w Państwo, z wiary w Jego Rząd**, że jednakże jednak nastąpi chwila wymiaru sprawiedliwości, chwila wynagrodzenia za cierpliwość i zaufanie.

I tego właśnie pięknego objawu, tego szlachetnego optymizmu tłumić i gasić niewolno nikomu!

*

W ostatnim okresie czasu pracownicy państwowi żyli pod znakiem nadziei wypływającej z oświadczenia Pana Prezesa Rady Ministrów dotyczącego postulatów przedłożonych Mu przez delegację Centralnej Komisji Porozumiewawczej na audjencji dnia 26 czerwca b. r.

W memorjale wówczas złożonym poruszone zostały najważniejsze zagadnienia z życia służbowego wszystkich pracowników państwowych, a w szczególności sprawy minimum egzystencji, wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928, dodatków lokalnych i okresowych, uposażeń ubocznych, opłat szkolnych, pomocy lekarskiej, ubezpieczeń emerytalnych i pragmatyki służbowej.

Nadzieja ta była tembardziej uzasadniona, że na wspomnianej audjencji delegacja C. K. P. usłyszała oświadczenie Pana Premjera, że postulat wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego uznaje za zupełnie słuszny i w sprawie jego wypłaty udzieli odpowiedzi po porozumieniu się z p. Ministrem Skarbu. Również i w innych sprawach — z wyjątkiem uruchomienia mnożnej — uznał Pan Premjer potrzebę rozważenia ich za słuszną i zapowiedział udzielenie odpowiedzi po ich rozpatrzeniu.

Delegacja m. in. powoływała się na wielokrotne obietnice rządowe przystąpienia do rewizji płac i wykazując nadwyraz trudne warunki egzystencji większości funkcjonarjuszów państwowych prosiła o wstawienie do opracowywanego obecnie budżetu bodajby niewielkich kwot przeznaczonych na poprawę bytu funkcjonarjuszów, które jakkolwiek może nie spowodowałyby znacznej różnicy w płacach, jednak miałyby ogromne znaczenie moralne, gdyż wskazywałyby na ruszenie tej piekącej sprawy z martwego punktu, dodając pracownikom otuchy do cierpliwego oczekiwania na dalsze pogłębianie rozpoczętej poprawy bytu.

Zaznaczone już poprzednio oświadczenie Głowy Rządu rokowało zatem — według pojęcia pracowników państwowych — pewne nadzieje na bodaj nieznaczne choćby polepszenie ich położenia gospodarczego, lub przynajmniej uzyskanie wypłaty dodatku mieszkaniowego, uznanej za rzecz słuszną i powodującej przynajmniej doraźną ulgę w trudnych warunkach egzystencji, gdzie każdy dodatkowo uzyskany, choćby najskromniejszy, zasiłek nabiera pierwszorzędnego znaczenia.

To też czteromiesięczny okres przegradzający odpowiedź na złożony w czerwcu memorjał był okresem gorączkowego, jednak dufnego oczekiwania, zwłaszcza, że coraz bardziej zbliżał się do okresu debat budżetowych, a więc momentu najbardziej odpowiedniego do zastanowienia się nad sprawą poprawy bytu pracowników państwowych.

I kiedy wreszcie, pod koniec października, rozeszła się wiadomość, że w najbliższym czasie nastąpi udzielenie oczekiwanej odpowiedzi, coś, jakby westchnienie ulgi wionęło poprzez szeregi pracowników państwowych, tak dalece bowiem liczono się z pozytywnym wynikiem tej odpowiedzi. I gdyby kto potrafił uchwycić to zbiorowe westchnienie wszystkich pracowników państwowych i utrwalić jego tonację w jakiś mechaniczny sposób, usłyszałby wspólny poszept miljona głosów pracowniczych i ich rodzin — nareszcie... teraz napewno już coś uzyskamy...

Tymczasem, wbrew powszechnym przewidywaniom, wbrew (a nie jest to wyskok liryczny) złotym snom pracowników, odpowiedź ta w świetle nadesłanego do Redakcji komunikatu prasowego Centralnej Komisji Porozumiewawczej przedstawia się następująco:

*

„W dniu 26 października r. b. p. Premjer Świtalski przyjął delegację Prezydjum **Centralnej Komisji Por. Zw. Prac. Państwowych** w osobach pp.: **H. Raabego, K. Maxamina i J. Jaroszewicza.**

„Delegacja zwróciła się do p. Premjera z prośbą o udzielenie odpowiedzi na memorjał, złożony na wiosnę r. b. w sprawach uposażeniowych i stosunków służbowych. P. Premjer oświadczył, że **o ostatecznej regulacji uposażeń w tej chwili nie może być mowy** — przedłożony też obecnie Sejmowi budżet nie zawiera sum, potrzebnych na zwiększenie płac.

W sprawie zaległego **wyrównania dodatku mieszkaniowego z r. 1928** p. Premjer powiedział, że wypłacenie jego, które uznaje nadal za słuszne, **uzależnia od ewentualnych nadwyżek budżetowych w r. b.; do uzyskania tych nadwyżek odnosi się jednak sceptycznie,** a nawet w razie, gdyby się one okazały nie przypuszcza, żeby były wystarczające.

„W odpowiedzi na oświadczenie p. Premjera **delegacja przedstawiła opłakany stan materjalny pracowników państwowych wszystkich grup,** zarówno urzędników administracji, jak kolejarzy i pocztowców, niższych funkcjonarjuszy, nauczycielstwa i innych.

„Na stan ten składają się, poza ogólnem niedostatecznem uposażeniem i niewyrównywaniem przez Rząd dodatku mieszkaniowego, pokrzywdzenia różnego rodzaju, jak np. pozbawienie pracowników nieetatowych zarówno dodatku misezkaniowego, jak szkolnego, nieuwzględnienie przez Rząd słusznych domagań się pracowników wprowadzenia dodatków uzdrowiskowych, zwiększenia zwrotu wpisowego i t. p. W ostatnich czasach C. K. P. zwracała się do Prezydjum Rady Ministrów w sprawie zrównania uposażeń pracowniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem z uposażeniami na Śląsku, w sprawie nieuwzględnienia dodatku stołecznego dla miejscowości podwarszawskich, w sprawie zaszeregowania niektórych miast prowincjonalnych do odpowiednich grup przy wymiarze dodatku mieszkaniowego — wszystkie te starania nie odniosły żadnego skutku.

„Wszystko to razem składa się na beznadziejność sytuacji pracowników państwowych, **którzy nie widzą ze strony Rządu żadnego zrozumienia dla najżywotniejszych swoich potrzeb i muszą cierpieć istotną i ciężką nędzę.** Przyłącza się do tego jeszcze ogromne zadłużenie śród pracowników, opłacających lichwiarskie procenty w razie konieczności zaciągnięcia pożyczki. Trzeba stwierdzić, że pensja pracowników państwowych nie wystarcza dłużej, jak na 10 — 15 dni. Oszczędności robione są jeszcze przez Rząd w inny sposób na pracownikach państwowych, przez przedłużanie godzin pracy, nakładanie zwiększonych obowiązków i redukcje w biurach i instytucjach państwowych. Delegacja podkreśliła, że w takich warunkach pracownik państwowy u nas żyje w apatji i w uczuciu krzywdy mu stale wyrządzanej, na czem cierpi cały aparat państwowy.

„Na te argumenty p. Premjer powtórzył swoje oświadczenie, że **nie jest w stanie nic uczynić, coby się łączyło ze zwiększeniem wydatków.** Podobnie jest dzisiaj i w wielu państwach zagranicą. A jeżeli nawet i gdzieniegdzie pracownicy państwowi uzyskują poprawę bytu, to w Polsce, jako w państwie należącym do rzędu niżej stojących pod względem kulturalnym, żądania pracowników państwowych muszą być traktowane odmiennie. Delegacja **poruszyła sprawę konieczności odpowiednich przesunięć w budżecie,** któreby umożliwiały należyte wynagradzanie pracowników, coby, według delegacji, można było przeprowadzić z pożytkiem i dla państwa i dla interesów warstw pracujących — postulaty te spotkały się jednak z odmową ze strony p. Premjera.

„Delegacja przystąpiła wobec tego do przedstawienia p. Premjerowi stanu obecnych **stosunków służbowych pracowników,** podkreślając łatwiejsze unormowanie tych spraw, jako nie pociągających za sobą znaczniejszych wydatków ze skarbu państwa.

„Stan ten jest pełen niepewności, a liczne zarządzenia poszczególnych pp. ministrów i resortów z ostatnich czasów niepewność tę jeszcze potęgują. Sprawa stałości stosunku służbowego nie została dotąd ostatecznie załatwiona i sam Rząd ją stawia pod znakiem zapytania. **Istnieją liczne przenoszenia służbowe, niezwiązane z motywami rzeczowemi.** W kolejnictwie wprowadzono obecnie pragmatykę, która pogarsza dotychczasowe stosunki służbowe, umożliwia usunięcie pracownika bez wszelkich dochodów i bez podania przyczyny.

„P. Premjer w odpowiedzi zaznaczył, że trzeba czekać na wykonanie wprowadzonych zarządzeń, aby można osądzić, czy są one istotnie tak szkodliwe. Delegacja przytoczyła na to oświadczenie p. Premjera już w tej chwili szereg przykładów samowoli w stosunku do pracowników ze strony władz.

„W stosunku do zagadnienia usuwania pracowników, p. Premjer zaznaczył, że nie uważa za możliwe istnienie takiej pragmatyki, któraby nie pozwalała na natychmiastowe usunięcie pracownika w razie potrzeby, a **dochodzenia dyscyplinarne utrudniają sprężyste administrowanie personelem.** Szczególniej w przedsiębiorstwach państwowych, jak np. na kolei, administracja musi mieć większą swobodę i łatwość usuwania pracowników.

„Na takie postawienie sprawy przez p. Premjera delegacja zgodzić się nie mogła uważając, że stosunki służbowe pracownika muszą być ściśle unormowane ustawami, któreby zabezpieczały mu pełną obronę w razie samowoli.

„Delegacja, w wyniku tej audjencji stwierdzić musi, że pracownicy państwowi nie mogą oczekiwać w najbliższym czasie realizacji swych słusznych postulatów zarówno w zakresie uposażeń, jak stosunków służbowych".

*

Tyle komunikat C. K. P. i znamienne jego zakończenie, zamykające się stwierdzeniem faktu, że pracownicy państwowi winni — przynajmniej na najbliższą przyszłość — wyrzec się wszelkich nadziei na uwzględnienie ich ciężkich warunków bytowania.

Może tak ,a może i nie. Przed związkami zawodowemi staje teraz poważne pytanie jakie kroki należy podjąć, aby w dalszym ciągu kontynuować **i nie bez powodzenia** rozpoczętą akcję.

Należy tu stwierdzić, że nie wszystkie środki zostały już wyczerpane. Istnieje jeszcze szereg dróg przez które należy przejść z tą samą siłą słuszności, z tym samym upartym optymizmem jak dotąd.

Jedną z pierwszych winna być droga odwołania się do tych, którzy zgodnie z konstytucją mają decydować o budżecie państwa, o zawartych w nim pozycjach przychodu i rozchodu. Jak różne są i rozbieżne pojęcia poszczególnych obywateli na zjawiska życia codziennego, tak różne i tem więcej rozbieżne istnieją i nurtują zapatrywania na sposoby przysparzania dochodów państwowych i na cele ich wydatkowania, jak zresztą i na szereg innych tematów znaczenia państwowego. Opinje publiczne nurtują, ścierają się ze sobą i raz te, raz inne przybierają na sile i znaczeniu.

Należy tu stwierdzić, że kardynalnym obecnie obowiązkiem organizacyj zawodowych, jest wytężenie wszelkich sił, aby przeorać glebę obojętności i doprowadzić do przerostu opinji uznającej konieczność znalezienia innych źródeł dochodów i innych jeszcze oszczędności państwowych okrom jedenastoletniego oszczędzania na budżecie funkcjonarjuszów państwowych.

Należy tu stwierdzić, że obowiązkiem organizacyj zawodowych jest przeciwstawienie się depresji wśród pracowników państwowych, przez jaknajwiększą konsolidację organizacyjną wewnętrzną i międzyzwiązkową, przez wzbudzenie wiary we własne siły, w niezaprzeczoną potencję zbiorowych żądań i zbiorowych wystąpień— walory, nad wytworzeniem i pomnożeniem których pracuje nasz ruch zawodowy w Polsce.

Wreszcie należy jeszcze stwierdzić, że prac. państwowi nie ugną się i nie załamią i pod tym nowym zawodem. Może poniektóry westchnie głębiej niż zwykle, może poniektóry zamknie i spręży się w sobie bardziej niż dotychczas, a inny z żalem i troską spojrzy na niezaopatrzoną, jak zwykle, rodzinę... Wszyscy jednak, jak jesteśmy, nie wyrzekniemy się naszej wiary w przyszłość, nie wyzbędziemy się naszego optymizmu życiowego, naszego upartego optymizmu, bowiem wiemy, że sprawiedliwość i zrozumienie nadejść musi — i nadejdzie.

Bolesnem jest tylko, że tłumienie naszej wiary wypływa stąd, skąd powinno płynąć jej stałe krzepienie...

Primus.

„FEDERACJA" POMYLEŃCÓW

Opisując w poprzednim N-rze „Poczty" istotny przebieg i istotny efekt wspólnego wysiłku „frondy" i „secesji" na terenie poznańskim — przewidywaliśmy, że imprezę tę „frondo - secesjoniści niewątpliwie rozdmuchają do rozmiarów historycznego zdarzenia, by przy tak wielkim ogniu upiec nawet kilka pieczeni.

Przewidywania te były trafne. Sojusznicy frondo - secesyjni odkryli już karty i wyciągają ręce po zdobycze i nagrodę.

Jakie są ich zamiary i jakich metod używają do osiągnięcia swych celów i korzyści, o tem czytelnicy nasi przekonać się mogą z przedrukowanego poniżej w dosłownem brzemieniu artykuliku, zamieszczonego w Nr. 285 Krakowskiego Ilustrowanego Kurjera Codziennego z dnia 18 października b. r.

„POCZTOWCY WIELKOPOLSCY
pod sztandarem bezpartyjnym.

Dnia 13 b. m. odbyło się w Poznaniu wielkie zebranie pocztowców, t. j. urzędników i niższych pracowników pocztowych województwa poznańskiego, na które zjechali delegaci Związku urzędników pocztowych Rzp. z Krakowa i Wilna, oraz delegaci niższych pracowników pocztowych z całej Polski.

Zebranie liczyło z górą 1.000 (!) uczestników. — Wśród podniosłego nastroju uchwalono również na terenie Wielkopolski zorganizować się w kadrach Związku urzędników poczt i telegr. Rzp., stojącego na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, a mającego siedzibę swoją dotychczas w Krakowie, zaś niżsi pracownicy pocztowi uchwalili przystąpić gremjalnie do reprezentującego ten sam kierunek Związku niższych pracowników pocztowych, liczącego już kilkanaście tysięcy członków.

Sfederowane oba związki postanowiły sobie za cel pracę dla dobra państwa i polskiego pocztowca. W Poznaniu utworzono odrazu zarząd okręgowy Związku urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp., którego prezesem został wybrany zasłużony urzędnik pocztowy, Juljan Haluza, sekretarzem zaś Adolf Giermek. Zarząd naczelny Związku urzędników poczt, telegr. i telef. zawiązanego w r. 1927, ma siedzibę swą w Krakowie".

Dla każdego chyba jasnem jest, że autorem tego artykuliku jest Zarząd Główny, pardon, Naczelny, frondy. Jasny jest również cel, jaki tym sposobem chcą osiągnąć. Chodzi przecież o nic innego, jak o wmówienie sferom dziś wpływowym, pracownikom pocztowym oraz czynnikom rządowym, że Związek nasz w stosunku do Rządu i Państwa jest nielojalny i że tylko oni, t. j. „fronda" i „secesja" popierają Rząd, posiadają monopol na patrjotyzm i lojalność, że zatem Rząd i wpływowe czynniki winny ich specjalnie za to wynagrodzić i pomóc im w ich usiłowaniach rozbicia naszego Związku.

Niecne to i nieuczciwe metody, objaw zresztą dość często spotykany w społeczeństwach, w których nurtują tarcia i walki społeczno - polityczne.

Polska przechodzi dziś ciężki okres takich tarć i trzeba wielkiego wysiłku, wielkiej rozwagi, doświadczenia i taktu, ażeby wzburzone prądy uspokoić a społeczeństwo skonsolidować do zgodnej, wspólnej pracy dla całej społeczności.

Pierwszym chyba krokiem zmierzającym do konsolidacji społecznej jest organizacja obywateli, a zwłaszcza ludzi pracy, w silne a umiarkowane związki zawodowe, których przedstawiciele byliby bezwątpienia lepszymi wyrazicielami interesów zawodowych, ogólno - społecznych i państwowych, aniżeli wielu dzisiejszych posłów, którzy mandaty swe uzyskują przy pomocy kosztownej agitacji wyborczej i rzucania obietnic, w których spełnienie ani przez chwilę sami nie wierzą.

Czy metody sfederowanych „frondo-secesyjnych pomyleńców" potrafią skonsolidować społeczność pocztową, z tego widocznie nie zdają sobie sprawy ci, którzy tolerowaniem i opieką tych poczynań biorą na siebie odpowiedzialność za to, czego obecnie jesteśmy świadkami oraz za skutki, jakie z tego wynikną.

Jasno i wyraźnie cele swoje odkrywa również sprzymierzeniec „frondy" — „secesja" czyli Związek Niższych Prac. Poczt.

W Nr. 11 „Naszej Poczty" z dnia 1 listopada b. r. „secesja" „dzieli się już radosną wiadomością", że „dzieło zjednoczenia pocztowców już się rozpoczęło".

Źródłem tej „radosnej wiadomości" jest opisana przez nas w poprzednim Nr. „Poczty" p. t. „Z motyką na słońce" impreza poznańska, powszechna wystawa... tupetu i pobożnych życzeń p. p. Kiszków, Rychlów, Testewiczów et Comp.

Wprawdzie „góra urodziła mysz", ale cóż to szkodzi głosić, że nastąpiła w Poznaniu ogólna „federacja pocztowców", t. zn., że na rozkaz p. p. Rychla i Kiszki, wszyscy urzędnicy mają zapisać się do „frondy", a wszyscy niżsi do secesji. Zarząd Główny Związku Niższych Prac. Poczt poleca wszystkim swym Zarządom Okręgowym i Miejscowym tworzyć wszędzie taką „federację".

Zatem na wzór Poznania, Zarządy Związku Niższych Prac. Poczt mają wszędzie zwoływać zebrania urzędników i niższych prac., członków naszego Związku, i przydzielać — urzędników do „frondy", a niższych do „secesji".

Istotnie, tupet i bezczelność rzadko spotykane. Obliczone to trochę, a może nawet głównie, na nieświadomość niektórych pracowników, którzy — w mniemaniu frondy i secesji — gotowi uwierzyć, że tak już ma być, bo „w Poznaniu uchwalili..."

Bezczelny, ale zarazem i rozbrajający swą głupotą jest następujący ustęp artykułu „Naszej Poczty" (w Nr. 11): „...mamy to przekonanie, że niżsi pracowniczy i urzędnicy, którzy należą jeszcze do ogólnego Związku, zrozumieją konieczność stworzenia Federacji, dzięki której skończą się niepotrzebne tarcia, **a majątek Związku ogólnego uchroni się od całkowitego stopnienia"**.

A więc o pieniążki i majątek Związku naszego chodzi pp. Rychlom i Kiszkom. Chcą ten majątek „uchronić" od „stopnienia", patrzcie, jacy to troskliwi „opiekunowie"! Wierzymy p. p. Kiszkom i Rychlom, że mają niezły apetyt, wszak majątek naszego Związku przedstawia wartość kilku miljonów złotych, to niezły to kąsek.

Niestety, apetyt ten nigdy zaspokojony nie będzie, gdyż majątkiem tym, na zasadzie obowiązujących ustaw i statutu, dyspo-

O SIŁACH MANIPULACYJNYCH

Raz po raz szereg skarg i utyskiwań czernieje na łamach naszego pisma i zdawałoby się, że wszystkie już tematy zostały należycie i wyczerpująco omówiene. Ja jednak pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę ogółu kolegów na t. zw. siły manipulacyjne, które, w ostatnich zwłaszcza czasach, prawie każdy urząd pocztowy posiada.

Siła manipulacyjna, t. j. siła, mająca spełniać czynności, którym personel pocztowy, w zwykłym swym składzie nie jest w stanie podołać, jest w gruncie rzeczy czynnikiem pożytecznym i przeważnie niezbędnym.

Jednakże zaraz, na pierwszy plan wysuwa się kwestja odpowiedzialności siły manipulacyjnej. Za siłę taką jest odpowiedzialny tak materjalnie jak i służbowo naczelnik, czy też kierownik danego urzędu. Musi on przedłożyć deklarację, w której oświadcza, że bierze na siebie pełną odpowiedzialność materjalną i służbową za swoją siłę manipulacyjną.

Niejednokrotnie sam byłem interpelowany przez osoby postronne, które się o tem przypadkowo dowiedziały. Nie chciano wprost wierzyć, że w razie ewentualnego sprzeniewierzenia, czy też szkody, jaką wyrządziła siła manipulacyjna, naczelnik urzędu obowiązany jest ponieść wszelkie konsekwencje, jakie z niedbalstwa lub nieuczciwości tejże siły wynikną. A jednak tak jest. Czy powinno być? Mocno wątpię...

Owszem, naczelnik, czy też kierownik urzędu chętnie bierze na siebie odpowiedzialność za siłę manipulacyjną, która, jak się to bardzo często zdarza, jest jego krewną, albo też jest mu dobrze znaną. Ale dlaczego ma odpowiadać za osobę zupełnie mu nieznaną, o której uczciwości wie bardzo niewiele? Ileż zresztą było wypadków, że uczciwość w zetknięciu z pokusą okazało się bardzo, bardzo kruchą.

Mógłby ktoś powiedzieć, że należy wobec tego przyjmować na siły manipulacyjne tylko takie jednostki, którym możnaby bezwzględnie zaufać. Jednak po pierwsze, jak wyżej wspomniałem pojęcie uczciwości jest bardzo problematyczne, powtóre zaś częste są wypadki, że naczelnik urzędu nie zna wcale ludzi, n. p. ten, który świeżo objął kierownictwo danego urzędu. W tym ostatnim wypadku musi przyjąć siłę manipulacyjną na podstawie li tylko własnej intuicji i ewentualnej opinji gminy czy też policji, która często zawodzi.

Czyżby sprawa odpowiedzialności za siły manipulacyjne nie dała się inaczej uregulować? Otwieram dyskusję.

Edward Kotek.

nować mogą tylko członkowie naszego Związku. Każdy, kto ze Związku naszego występuje, traci wszelkie prawa do tego majątku, nie może zatem również i o podziale tego majątku decydować. Choćby w naszym Związku pozostało tylko 10 członków, to i tak będą tylko oni mogli zadecydować o tem, co stać się ma z majątkiem. Są to zresztą rzeczy powszechnie wiadome każdemu, kto chociaż trochę zna się na ustawodawstwie i statutach związków i stowarzyszeń.

Taki podział majątku naszego Związku zaproponowała „fronda" w swych 10 warunkach ugody, ogłoszonych w Nr. 8 „Przeglądu Pocztowego", na które odpowiedź daliśmy w Nr. 19 — 20 „Poczty" z dnia 15 października b. r. artykułem p. t. „Pomyleńcy".

Jeżeli „fronda" propozycję taką traktuje poważnie, to istotnie zasługuje na nazwę pomyleńców, być może jednak, że „fronda" chce tym sposobem „nabić w butelkę" secesję, ażeby zjednać sobie sprzymierzeńca. W każdym razie „wart Pac pałaca, a pałac Paca", małe, ale dobrane towarzystwo.

Inna rzecz, że „fronda" i „secesja" pragnęłyby, prawnie, czy bezprawnie, zagarnąć to wszystko, co dzięki kilkuletniej pracy i ofiarności naszych członków, dzięki oszczędnej i przewidującej gospodarce naszych Zarządów zdołaliśmy zgromadzić w naszych kasach, domach związkowych, placach, sanatorjach i t. p. Wszak „fronda" bezprawnie zagarnęła majątek naszego Koła Miejsc. w Krakowie 1 (kilka tysięcy złotych w gotówce), i niebawem już, na mocy nieulegającej żadnej wątpliwości wyroku sądowego, będzie musiała zagrabiony majątek zwrócić. Będzie to nie lada kłopot dla „frondy", gdyż „finanse" je są więcej niż mizerne. Bilans „frondy", ogłoszony w Nr. 9 „Przeglądu Pocztowego" z m. wrzesień — październik r. b. (aż 1 Nr. za 2 miesiące) **wykazuje saldo zł. 1095 gr. 24 i to za okres od sierpnia 1927 do 9 czerwca 1929 r., a więc za okres 2 lat.**

Nie naszą sprawą martwić się, skąd „fronda" weźmie pieniądze, by zwrócić zagrabione fundusze naszego Związku, pretensji naszej dochodzić będziemy konsekwentnie choćby na prywatnym majątku jej członków.

Jeszcze mniej „świetnie" przedstawiają się finanse „secesji", czyli Związku Niższych Prac. Poczt.

Z ogłoszonego w N-rze 11 „Naszej Poczty" z dnia 1 września 1928 r. bilansu Związku Niższych Prac. Poczt. wynika, iż saldo kasowe tego Związku **za lata 1926, 1927 i 1928, a więc za okres 3 lat, wynosi 1.779 zł. 90 gr.**

„Secesja" głosi, że ma „kilkanaście tysięcy" członków, „fronda" tematu tego unika o ile możności, mówi zato, że ma tysiące... sympatyków, a w jednym z Nr. „Przeglądu" twierdzi, że ma „przeszło tysiąc członków". Ze sprawdzianu jednak, jakim jest bilans, możliwe są do wysnucia dwa wnioski. Albo związek taki ma znikomo małą ilość członków, albo też funduszami gospodarzy rozrzutnie.

Co do „frondy", to wróble już o tem wiedzą, że z ilością członków jest tam krucho, co zaś do „secesji", to wedle naszych dość dokładnych obliczeń, posiada „secesja" około 4 i pół tysiąca członków.

Jednak i przy takim stanie członków, jaki posiada „secesja" bilans powinien nieco inaczej wyglądać. Około 600 zł. rocznie salda kasowego świadczy, że gospodarka jest w każdym razie nieoszczędna, że są tam „wesołe budżety".

Na gospodarkę finansową „secesji" rzuca nieco światła również następujący szczegół.

W jednym z N-rów „Naszej Poczty" z r. b., w art. „Wędrówki po urzędach pocztowych", ukazała się wzmianka, iż niejaki Sochacki, prezes Koła Miejsc. Zw. Niższych Prac. Poczt w Złoczowie, przychwycił kol. Baziaka, b. prezesa Z. Gł. naszego Związku w Złoczowie, na nadużyciach z listami amerykańskiemi.

Tę oszczerczą napaść zaskarżył kol. Baziak do Sądu. Oszczerca Sochacki, oraz odpowiedzialny redaktor „Naszej Poczty" p. Kiszka, prezes Związku Niższych Prac. Poczt, znaleźli się w opresji.

Sochacki, pragnąc uratować siebie i p. Kiszkę przed odpowiedzialnością sądową, usiłował nakłonić niższych prac. u. p. Złoczów do fałszywych zeznań. O naklanianiu niższych prac. do fałszywych zenań dowiedział się prokurator, który po stwierdzeniu prawdziwości tego faktu polecił zamknąć p. Sochackiego w więzieniu aż do ukończenia sprawy w Sądzie.

Związek Niższych Prac. Poczt usiłował p. Sochackiego wydobyć na wolność za złożeniem 1.000 zł. kaucji (widocznie ażeby Sochacki mógł „wyszukać" świadków), jednak Sąd nie zgodził się na to.

Adwokatowi Strusiewiczowi, który przed Sądem w Złoczowie zastępuje p. Kiszkę i Sochackiego, Zarząd Główny Związku Niższych Prac. Poczt wypłacił już 600 złotych.

Tacy to „opiekunowie" chcą „uchronić majątek Związku ogólnego od całkowitego stopnienia".

Rom-er.

CZY ISTNIEJĄ JESZCZE DAWNE GRANICE ZABORCZE?

Zdawaćby się mogło, że istnienie dawnych granic zaborczych należy do niepowrotnej przeszłości, że dziesięcioletni okres istnienia państwa powinien był, przynajmniej w świadomości czynników urzędowych, zatrzeć możliwość rozgraniczania obywateli na tej podstawie.

Jaskrawym dowodem, że to się jeszcze nie stało, posłużyć mogą stosunki, panujące w południowo - zachodnim kącie kraju, obfitującym w węgiel — przedstawiającym jeden nieprzerwany obszar przemysłowy, prawie że pozbawiony rolnictwa.

Jednakowe pod tym względem stosunki panują w Zagłębiu Dąbrowskiem na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Krakowskiem. Na całym tym obszarze brak miejscowych produktów rolnych przy jednoczesnem dużem zagęszczeniu ludności wytwarza drożyznę, która w jednakowy sposób godzi w pracowników wszystkich tych Zagłębi, niezależnie od ich dawnej przedniepodległościowej przynależności państwowej.

Jednakowe warunki bytowania, uzasadnione faktycznemi cenami codziennych produktów życiowych na całym obszarze i zrozumiałe ze względu na jednakowy charakter geograficzno - gospodarczy omawianej części kraju, czynią zupełnie słusznem żądanie pracowników państwowych ujednostajnienia płac na terenie wszystkich Zagłębi.

Organizacje pracownicze, skupione w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem zwróciły się za pośrednictwem Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych o poczynienie starań u Rządu w tym kierunku.

Dziwną rzeczywiście jest rzeczą, że przepisy uposażeniowe przyznają z przytoczonych powodów specjalny dodatek drożyźniany pracownikom państwowym Górnego Śląska, pozbawiają zaś tego dodatku pracowników państwowych dwu innych Zagłębi, sąsiadujących z tym ostatnim.

Upośledzenie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego nie ma żadnego uzasadnienia, chyba że staniemy na stanowisku, iż należenie tych obszarów kiedyś do różnych zaborów powinno wytwarzać różnice w uposażeniu obywateli jednego państwa, pracujących w jednakowych warunkach.

Centralna Komisja Porozumiewawcza Z. Z. P. P., opierając się na życzeniu ogółu pracowników państwowych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, domaga się przyznania tym pracownikom takiego samego dodatku do pensji, z jakiego korzystają pracownicy państwowi Górnego Śląska.

Wielki już czas znieść wreszcie i pod tym względem granice dawnych zaborów.

FORMALNOŚCI I WARUNKI POBYTU W SANATORJUM ZWIĄZKU

W związku z licznemi zapytaniami Szanownych Koleżanek i Kolegów w sprawie warunków przyjęcia i pobytu w Sanatorjum naszem w Zakopanem ponownie podajemy do wiadomości, iż do „Sanato" przyjmowani są chorzy, których Komisje Lekarskie, również lekarze powiatowi i umówieni skierują na leczenie do Sanatorjum w Zakopanem. W analogiczny sposób przyjmoni są na leczenie w Sanatorjum członkowie najbliższej rodziny Kolegów t. j. żona i te dzieci, na które dany Kolega pobiera dodatek ekonomiczny oraz emeryci pocztowi.

Wszelkie formalności połączone ze sprawą przyjęcia do Sanatorjum załatwia Dyrekcja Sanatorjum Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w Zakopanem.

Koleżanki i Koledzy pragnący leczyć się w Sanatorjum względnie wysłać tam kogoś z wyżej wymienionych członków rodziny, **zechcą odnosić się pisemnie wprost do Dyrekcji Sanatorjum w Zakopanem.**

Do odnośnego pisma należy **dołączyć równocześnie kartę skierowania** przez uprawnionego do tego lekarza. Dyrekcja Sanatorjum prześle ze swej strony ubiegającym się o przyjęcie niezbędne do wypełnienia formularze i instrukcje, oraz ustali i poda termin przyjazdu.

Zwracamy przytem po raz wtóry uwagę zainteresowanych chorych na to, że sa-

mowolnie, bez otrzymania wezwania, nie należy przyjeżdżać do Sanatorjum. W takim bowiem wypadku będzie się można narazić bardzo łatwo na nieprzyjęcie, dla braku miejsca. Opłata dzienna za pobyt w Sanatorjum t. j. ta, którą uiszczać będą sami chorzy (członkowie związku i ich rodziny) wynosi 6 złotych od osoby.

Chory zgłaszający się na leczenie będzie musiał uiścić opłatę zgóry za miesiąc.

W Sanato chory otrzyma wygodne pomieszczenie, 5-cio razowe dzienne obfite odżywianie w myśl wskazań lekarskich, tudzież: będzie poddany starannej i doświadczonej opiece lekarskiej, a w razie potrzeby będzie korzystał z prześwietlenia promieniami Roentgena, lampy kwarcowej, apartów do djatermji oraz odpowiedniej opieki pielęgniarskiej. Pozatem otrzymuje bezpłatnie potrzebne lekarstwa.

Nadmieniamy, że opłata ta jest tak niską tylko dlatego, że resztę kosztów leczenia pokrywa Skarb Państwa.

W wyniku dotychczasowego leczenia w „Sanato" w Zakopanem otrzymał Główny Zarząd Związku szereg podziękowań, od kolegów, którzy przebywali na kuracji w ubiegłych miesiącach, co świadczyć winno o korzystnych warunkach przebywania i leczenia się w Zakopanem.

Zarząd Główny Związku wychodząc z założenia, że cierpiący kol. pocztowiec winien znaleźć pomoc i opiekę przedewszystkiem wśród kolegów pocztowców, postanowił przyjmować do Sanatorjum również i nieczłonków naszej organizacji, pomimo walk jakie staczają z nami wojujące organizacje „secesji" i „frondy". Chorego kol. pocztowca lub członka jego rodziny traktujemy jedynie jako kolegę potrzebującego dobrej i serdecznej opieki.

Na wyzwiska i oszczerstwa odpowiadamy niniejszą uchwałą wiedząc, że ogół kolegów należycie oceni która droga jest lepszą, uczciwszą i naprawdę koleżeńską.

Niecłonkowie Związku będą opłacać 1 zł. 50 gr. dziennie drożej niż członkowie z tego powodu, że jako niecłonkowie organizacji nie przyczynili się w niczem do powstania Sanatorjum.

JESZCZE W SPRAWIE NASZYCH LEKCYJ ESPERANTA w „POCZCIE".

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim N-rze „Poczty", zaczynamy je z numerem niniejszym. Akcja ta spotkała się z gorącem uznaniem PT. Kolegów, otrzymaliśmy już dziesiątki listów i kart z wyrazami uznania i zgłoszeniami do uczestniczenia w lekcjach. Wobec tego przypominamy raz i jeszcze i prosimy usilnie:

1) O nadsyłanie adresów wszystkich, którzy w kursie uczestniczyć postanawiają.

2) O zamawianie, możliwie gromadne (celem oszczędzenia kosztów przesyłki) samouczków i słowników, wskazanych jako dopełnienie do naszych lekcyj w poprzednim N-rze „Poczty".

3) PT. Kolegów - pocztowców, którzy już znają całkowicie lub częściowo język Esperanto, prosimy również o zarejestrowanie się w naszej redakcji, abyśmy mogli policzyć ilość esperantystów - pocztowców w Polsce i mogli się na nich oprzeć w dalszej naszej akcji na rzecz urzędowego przyjęcia tego języka do stosunków międzynarodowych pocztowych.

Wkońcu zawiadamiamy, że:

4) Począwszy od następnej lekcji, dodawać będziemy do lekcyj już część specjalnie pocztową — i w końcu —

5) Na podstawie umowy z sekretarjatem Rob. Stowarzyszenia Esperantów „Praca - Laboro" w Warszawie, prosimy wszystkie zamówienia na słowniki i samouczki skierować — celem uniknięcia zwłoki w przesyłce — *bezpośrednio na adres sekretarza, tegoż Stowarzyszenia:* Jan Zawada, Sekr. „Laboro", Miasto - Ogród Czerniaków, ul. Zaciszna 1, Warszawa, konto P. K. O. Nr. 20845. Najdogodniej jest wpłacać należność zgóry na powyższe konto P. K. O. dopisując na „Dowodzie wpłaty": „Na samouczek" itp. Na portorjum dołączać 10 proc. kosztów. Wysyłkę uskuteczniać się będzie w dniu otrzymania zamówienia. Za pobraniem prosimy nie zamawiać, bo to wielce utrudnia technikę ekspedycji.

Redakcja *„Poczty"*.

NASZE KURSY ESPERANTA

opracował J. Z.

LEKCJA I-sza.

1) JAK DŁUGO TRZEBA SIĘ UCZYĆ ESPERANTA? — Dla zupełnego opanowania jęz. Esp. trzeba nauczyć się: a) 16 Reguł Gramatyki esperanckiej, (które — to reguły mają swoją ustaloną numerację kolejną, i według tej numeracji nazywać je w niniejszym kursie będziemy), b) 34 przedrostków i przyrostków słowotwórczych, czyli t. zw. afiksów, rzecz najważniejsza w całej nauce języka, oraz — c) około 2500 słówek zasadniczych czyli t. zw. podstawowych lub pierwiastkowych, z których przy pomocy owych 16 reguł i 34 afiksów utworzyć można drogą czysto logicznej kombinacji dziesiątki i setki tysięcy słów innych, których w innych obcych językach trzeba się uczyć przeważnie odzielnie. Na tem właśnie ogromnem uproszczeniu języka do 16 reguł gram. i 1500 słów pierwiastkowych polega cała genjalność lingwistycznego wynalazku jego twórcy — Dra L. L. Zamenhofa. Wszystkiego tego nauczymy się w ciągu 26 lekcyj.

2) SZTUKA CZYTANIA. D z i e w i ą t a z rzędu Reguła gramatyki esp. mówi: **„Każdy wyraz tak się czyta, jak się pisze".** Pisze się zaś alfabet esp. temisamemi co i polski literami łacińskiemi, składa się cały tylko z 28 liter, z czego 21 pisze i czyta się zupełnie taksamo jak po polsku a m.: a, b, c, d, e, f, g, h, i, j, k, l, m, n, o, p, r, s, t, u, z. Pięć tylko liter polskich a m.:

cz, dż, ch, sz oraz ż pisze się po esp. trochę inaczej a m.: ...ĉ, ĝ, ĥ, ŝ oraz ĵ. Są to t. zw. litery z daszkiem (literoj kun supersigno — takim samym jak francuski „accent circonflexe"). Do tego dochodzi litera **„W"**, która w Esp. pisze się zawsze **„V"** (t. zw. u nas francuskie w ") i wkońcu litera „ŭ" (krótkie, spółgłoskowe u), które się zawsze zlewa z poprzedzającą je samogłoską w jedną zgłoskę (sylabę), jak np. w słowach „Aŭstrio", aŭtomata, Eŭropo, itp., w odróżnieniu od czystego **u** (bez półkola), któreby się wówczas musiało czytać "A-u-stri-o, E-u-ropo i t. p., ponieważ w Esp. **każdą** literę czyta się wyraźnie oddzielnie. Aby więc nie było wyjątków od tej reguły, utworzono dla takich częstych dźwięków jak „au, eu" — osobną literę — **krótkie u.**

UWAGA specjalnie dla Polaków: W Esp. **nie** czytać takich słów jak **„nia"**, via, kio, cio itp. na sposób polski, a więc nie: nja, wja, kjo, czjo, lecz wyraźnie oddzielnie „ni-a, wi-a, ki-o, czi-o itp. Taksamo słów: civilizacio, citrono, Silezio itp. nie czytać jak: ćiwilizaćjo, ćitrono, Śileźjo, lecz wyraźnie i czysto: ci (tsi)-wi-liza-ci-o, ci-tro-no, Si-le-zi-o. Oto cała sztuka czytania.

3) AKCENT.

Aby jednak czytać **pięknie,** należy dowiedzieć się o **10-tej** z rzędu Regule Gram. esp., która mówi: **„Akcent pada zawsze na przedostatnią zgłoskę",** czyli znowu jak w języku polskim. Akcentujemy więc słowa takie jak: elektra lampo, automata telefono, Franca Revolucio, bela historio itp. na zgłoskach: le, la, ma, fo, fran, ci, be, ri, a nigdy inaczej.

Dla wprawy w czytaniu (a więc nie do nauki na pamięć!) odczytamy sobie pierwszą zwrotkę Juljusza Słowackiego „W Szwajcarji" (najpiękniejszy poemat miłosny w literaturze polskiej), która w esp. przekładzie Antoniego Grabowskiego brzmi:

Post ŝia forflugo, post sonĝo la **ora,**
Mi svenas sopire, sekiĝas **dolora,**

Z NASZEJ KASY POŻYCZKOWEJ

Dnia 12 maja b. r. odbyło się zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków Spółdzielczej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu w Warszawie.

Na zgromadzenie przybyło 245 członków.

O godz. 10 m. 40 Prezes Zarządu Kasy kol. Edward Kawczyński otworzył zgromadzenie, stwierdzając jego prawomocność na podstawie § 43 Statutu Kasy.

Jednocześnie podał kol. Kawczyński do wiadomości zebranych, że Kasa winna była obchodzić w dniu 27 kwietnia 1929 r. dziesięciolecie swego istnienia, lecz z uwagi na brak przewidzianych funduszów na ten cel obchodu tego narazie zaniechano i obchód ten proponuje odłożyć do innych czasów t. j. wówczas kiedy Kasa zostanie przeistoczona na Bank Spółdzielczy Pocztowców.

Ponadto oznajmił, że z powodu niedyspozycji prezesa Rady Nadzorczej kol. Jakóba Jaskulskiego, który zgodnie z § 45 statutu winien przewodniczyć Walnemu Zgromadzeniu, powierzono przewodnictwo Zgromadzenia kol. Kazimierzowi Swiderskiemu. Wobec niezgłoszenia sprzeciwu kol. Swiderski objął przewodnictwo zapraszając na sekretarza kol. Jana Wiernego oraz na assesorów kol. kol. Franciszka Żółtka i Stanisława Adamowicza.

Również do stołu prezydjalnego zostali zaproszeni: Zarząd Kasy, Rada Nadzorcza oraz przedstawiciele Kasy: z Krakowa kol. Antoni Kuska, z Kalisza — kol. Aleksander Muraszew, z Wilna — kol. Śnieżko, z Warszawy 2, Warszawy - Telegraf, z Ministerstwa Poczt i Telegrafów, oraz z Lublina — kol. Marjan Bienięda.

Z kolei przewodniczący odczytał porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej za roku 1928,

2) Odczytanie protokułu rewidenta Zw. Spółdz. Polskich z dokonanej rewizji,

3) Zatwierdzenie bilansu,

4) Podział zysków,

5) Wybory 1 członka Zarządu i 2-ch zastępców,

6) Wybory 1 członka Rady Nadzorczej i 2-ch zastępców,

7) Zatwierdzenie budżetu na r. 1929,

8) Oznaczenie granicy najwyższego kredytu jaki może być udzielony członkowi,

9) Upoważnienie Zarządu do nabycia terenów pod budowy,

10) Wolne wnioski.

Zaraz po odczytaniu porządku dziennego wpłynął do prezydjum wniosek o zmianę porządku dziennego w sposób następujący: punkt 4 na punkt 6 i 5 na p. 4 oraz na p. 5, co zostało przyjęte znaczną większością głosów.

Następnie przewodniczący udzielił głosu do punktu pierwszego Prezesowi Zarządu Kasy kol. Kawczyńskiemu.

W przemówieniu swojem streścił kol. Kawczyński działalność Zarządu w roku 1928, stwierdził ilość udzielonych pożyczek i przybyłych w roku sprawozdawczym członków oraz przedstawił rozwój Kasy i tworzenie nowych przedstawicielstw na prowincji.

Na zakończenie swego przemówienia podał treść protokułu rewidenta Związku Spółdzielni Polskich, stwierdzającego należyte prowadzenie ksiąg i rachunków kasowych w roku 1928 jak również wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych członków Kasy przez powstanie.

Po sprawozdaniu kol. Kawczyńskiego zabrał głos Prezes Rady Nadzorczej kol. Jaskulski — który wygłosił sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej stwierdzając, że w roku sprawozdawczym dokonano czternastu rewizyj kasowych, że rachunki i księgi prowadzone były dobrze, że poszczególne pozycje budżetu za rok ubiegły nie zostały przekroczone.

Omówił również sprawy dotyczące rozwoju i administracji Kasy pod względem rzeczowym i prawnym jak — warunki urzędowania Kasy, sprawa lokalu Kasy, sprawa przedstawicielstw, wysokość pożyczek, apelował do zebranych by niewycofywali wkładów i t. p. które to sprawy znalazły swój oddźwięk w dalszych punktach porządku dziennego.

Przemówienie swoje zakończył wnioskiem o udzielenie Zarządowi Kasy absolutorjum.

Skarbnik Kasy kol. Borowicz odczytał bilans za rok sprawozdawczy i udzielił wyjaśnień co do poszczególnych jego pozycji.

Po przemówieniu kol. Borowicza przewodniczący otworzył dyskusję nad punktem 1, 2 i 3 porządku dziennego.

W dyskusji zabierali kolejno głos kol. Jakubowski — w sprawie wydatków na porto, wydatków kancelarjnych oraz w sprawie wynagrodzenia Rady Nadzorczej; kol. Wojciechowski w sprawie odpływu kapitału z Kasy, w sprawie zysków, oprocentowania kapitałów według stawek P. K. O. i Banku Gospodarstwa Krajowego; kol. Cesarski w sprawie podwyższenia kwoty pożyczek, niewycofywania oszczędności, poruszył sprawę zaciągnięcia pożyczki przez Zarząd Kasy z 3 miljonowego funduszu uchwalonego przez Radę Ministrów dla Kas Pracowników Państwowych oraz ubezpieczenie pracowników Kasy na wypadek bezrobocia i emerytury.

D. c. n.

Ne scias mi, kial anim'*) al cieloj
Ne flugas el cindroj post ŝi, al anĝeloj —
Pro kio ne flugas al mondo alia,
Al ŝi, la savita, amata la mia.

W oryginale polskim tensam wiersz brzmi:

„Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty,
Usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty,
I nie wiem, czemu ta dusza — z popiołów
Nie wylatuje za nią do aniołów,
Czemu nie leci za niebieskie szranki
Do tej zbawionej i do tej kochanki".

4. **GRAMATYKA.** Umiejąc już czytać, przejdźmy do właściwej gramatyki.

Druga Reguła Gram. esp. mówi iż: **„Rzeczownik kończy się zawsze na o". Dla utworzenia liczby mnogiej dodaje się końcówka j."** (Np. patro — ojciec —, patroj — ojcowie.)

Trzecia Reguła mówi: **„Przymiotnik zawsze kończy się na a."** — (bona — dobry), bonaj — dobrzy).

Szósta Reguła m. i. mówi: **„Słowo (t. j. czasownik) nie odmienia się przez osoby i liczby np.: mi faras — ja czynię, la patro faras — ojciec czyni, ili faras — oni czynią. Formy słowa: a) czas teraźniejszy ma zakończenie as np. mi faras — ja czynię...** f) **Tryb bezokoliczny** kończy się na **i** — np. fari — czynić. Wreszcie:

Siódma Reguła mówi: **Przysłówki mają zakończenie e.**

Uwzględniając te wszystkie prawidła, łatwo już przełożymy sobie na język polski następujące zdanie:

„Nova telefono funkcias bone"

„Nowy telefon funkcjonuje dobrze"

Nova — przymiotnik, telefono — rzeczownik, funkcias — czasownik w czasie teraźniejszym, — bone — przysłówek). Taksamo łatwo zrozumiemy:

„Elektra kaj gaza lampo lumas pli hele ol petrolea" — „Elektryczna i gazowa lampa świecą jaśniej (dosłownie: bardziej jasno) niż naftowa". I wkońcu: „La polaj Poŝt'-Telegraf'-kaj Telefon'-Laborantoj komencas lerni Esperation" — „Polscy pracownicy poczt, telegrafów i telefonów zaczynają uczyć się Esperanta".

5.) ZADANIA: a) Przeczytać uważnie i przerobić całą **pierwszą** lekcję z „Samouczka prof. Kronenberga — str. 5—10. Zaznaczyć sobie stamtąd rzeczy ewent. niezrozumiałe i zapytać o to bądź kogoś z kolegów, bądź wykładowcy niniejszego na adres redakcji „Poczty".

b) Napisać sobie w tymsamym kajecie co wyżej — których liter polskich brak w alfabecie esper. — i jak U. K. (uczestnicy kursu) sądzą — dlaczego?

c) W których językach europejskich istnieje również alfabet fonetyczny (t. j. że również wszystko się tak czyta jak się pisze), a które posiadają pisownię najmniej fonetyczną (czyli gdzie najbardziej inaczej się czyta a inaczej pisze). (To pytanie tylko dla znających obce języki).

d) Czy w języku polskim niema wyjątków od reguły, iż akcent pada zawsze na zgłoskę przedostatnią?

e) Wpisać nowo poznane słowa esp. do oddzielnego **notatnika z alfabetem** pod odpowiednie litery i obliczyć ich ilość — łącznie ze słowami z I Lekcji podręcznika Kronenberga. (Zadań obecnie do korekty nie przysyłać — dopiero po 5-tej lekcji!)

(Dokończenie pierwszej lekcji — w nast. N-rze).

*) O znaczeniu apostrofu — znaku opuszczenia samogłoski — przy słowie „anim' (zamiast animo) powiemy w następnej lekcji.

NIEFORTUNNA SKARGA SĄDOWA

PP. KOLINKA i HERBSTA

Na napaści i ataki „frondy", zamieszczane stale w ich organie p. t. „Przegląd Pocztowy", odpowiadamy rzadko. Odpowiedzi nasze, aczkolwiek rzadkie, są jednak dla pp. „irondzistów" czasami bardzo kłopotliwe i bolesne, gdyż demaskują ich właściwe oblicze, ich metody i ich cele, ukrywane sprytnie przed publiczną opinją pocztowców.

Jedną z takich odpowiedzi zamieściliśmy w Nr. 19 „Poczty" z r. 1928 w art. p.t. „Wśród walących się szańców".

W odpowiedzi tej, między innemi, znajdowały się również ustępy, rzucające charakterystyczne światło na p. Kolinka oraz b. prezesa „frondy" p. Herbsta, które poniżej przytaczamy dosłownie:

„Jeżeli chodzi o karjerowiczostwo, któż to jeżeli nie filar frondy, **pseudo doktór p. Kolinek, jawił się niedawno w Ministerstwie i dopominał się o piąty stopień służbowy, uprzedzając, że jeżeli żądanie jego nie zostanie uwzględnione, czterech posłów z Jedynki zjawi się i „nie da żyć" Ministerstwu Poczt i Telegrafów.**

Jeżeli chodzi o paszkwil godzenia przez nas w Rząd wogóle, lub organizowanie obron dla „wszelkich szkodników Państwa" i do tego jeszcze za pieniądze, to przed kratkami sądowemi miny te będą jeszcze rzadsze, a pokora i prośby o przebaczenie już wtedy nie pomogą. Amnestji już prędko nie będzie, aby pod jej płaszczykiem wywinąć się od odpowiedzialności karnej, jak się to udało b. prezesowi frondy p. Herbstowi, który pociągnięty do odpowiedzialności karnej za rzucanie oszczerstw na Związek, **tłumaczył się naiwnie, że nie miał na myśli naszego Związku,** (więc chyba swój własny) **i że podpis jego na oszczerczych odezwach został podstępnie nadużyty, gdyż on tych odezw własnoręcznie nie podpisywał".**

Pp. Kolinek i Herbst oskarżyli nas przed Sądem o zniesławienie, którego dopatrywali się w słowach wydrukowanych wyżej tłustym drukiem.

Rozprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie (Wydz. III Karny) w dniu 4 b. m. Pp. Kolinka i Herbsta spotkało jednak przykre rozczarowanie, gdyż odpowiedzialny redaktor „Poczty", kol. Godusławski, został zupełnie uniewinniony, zaś pp. Kolinek i Herbst skazani na ponoszenie kosztów, z których same tylko koszty sądowe (oprócz kosztów naszego adwokata) przysądzone zostały w wysokości po 50 zł. od każdego skarżącego.

Świadkami i dowodami rzeczowymi udowodniliśmy p. Kolinkowi, iż pisząc o nim „pseudo-doktór", mieliśmy uzasadnioną ku temu podstawę i udowodniliśmy, iż domagając się w M. P. i T. V st. sł., groził interwencją „czterech posłów Jedynki". (Nawiasowo wspominamy, iż p. Kolinek groźbę tę tak głośno wypowiedział w gabinecie naczelnika Wydziału Osobowego M. P. i T., iż oczekujący w poczekalni sekretarz Zarządu Głównego Związku dokładnie wszystko słyszał).

Również p. Herbstowi udowodniliśmy (odpisem jego zeznań sądowych), iż istotnie od odpowiedzialności karnej usiłował uchylić się drogą przerzucenia winy na swych kolegów, którym zarzucił, że nadużyli jego nazwiska pod odezwą.

A więc prawdą jest to, co piszemy.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, jaki zaszedł w toku rozprawy sądowej.

P. Herbst, który skargę swą osobiście na rozprawie popierał wywodem (prócz wywodu adwokata), pozwolił sobie na niebywały wybryk. Sądząc widocznie, że to wpłynie na decyzję Sądu, okazał i odczytał odezwę „frondy" w sprawie wyborów do Sejmu, podkreślając, że odezwą tą „fronda" wypowiedziała się wyłącznie za B. B. W. R.

Natomiast odezwa, którą Związek nasz zamieścił w Nr. 2 „Poczty" z r. 1928, zdaniem p. Herbsta. wcale nie opowiedziała się za popieraniem wymienionego stronnictwa, była zatem przeciwrządowa.

Omylił się jednak p. Herbst w swych rachunkach, gdyż ten argument, nie mający nic wspólnego z rozpatrywaną sprawą, nie wpłynął zupełnie na decyzję Sądu.

SPROSTOWANIA

Zrzeszenie Zawodowe Pracowników Technicznych prosi nas o sprostowanie, że wymieniony w poprzednim numerze „Poczty" w artykule „Z motyką na słońce" niejaki p. Dąbrowski, nie jest i nie był członkiem Zrzeszenia Prac. Techn., a na wiecu w Poznaniu przemawiał z ramienia „frondy krakowskiej".

——oo——

Sprostowanie: W Nr. 19/20 „Poczty", artykule: „Nasze lekcje Esperanta w „Poczcie" podano omyłkowo cenę większych słowników polsko-esp. wydawn. Księg. Arcta na zł. 2,50, zamiast zł. 3,30. Prosimy to sobie sprostować a z zamówieniami na słowniki pośpieszyć, gdyż większe wydanie jest już na wyczerpaniu — jest tylko w dostatecznym zapasie wydanie mniejsze.

Ś. † P.

EDWARD BRODZKI

st. kontroler u. p. Tarnów 1,

długoletni członek Zarządu Koła Miejscowego Zw. P. P. T. i T w Tarnowie

zmarł w dniu 1 października 1929 r.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD KOŁA MIEJSCOWEGO ZW. P. P. T. i T. w TARNOWIE.

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne, tabele o 50% drożej. Szer. strony 3 szpalty.

Redaktor odpow. W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczpospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Druk. Artystyczna, Warszawa Nowy Świat 47, tel. 35 - 80.